

Wiesław Wenz

III niedziela Wielkiego Postu, Fundament świętości w życiu

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/2, 247-249

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

na każde wezwanie Boga odpowiada „Oto jestem” i jest gotowy wypełnić najtrudniejsze polecenie Boga do złożenia swojego syna Izaaka w ofierze. Próba posłuszeństwa Abrahama kończy się błogosławieństwem Boga.

3. Szczęście

Wydarzenie Przemienienia mówi też o szczęściu, do którego wezwani są ci, którzy uczestniczą w chrześcijańskiej przemianie. Piotr wypowiada słowa: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza” (w. 5). Apostoł doświadcza radości z przebywania razem z Przemienionym Panem, a także z Eliaszem i Mojżeszem. Z jego słów wynika, że chce zatrzymać na dłużej to doświadczenie, pragnie, aby trwało ono cały czas.

Ewangelista zauważa, że słowa Piotra są niewłaściwe: „Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni” (w. 6). Jeden z teologów, komentując słowa Piotra, stwierdza: „Piotr chciał otrzymać wieczne szczęście, nie skosztowawszy śmierci” (Remigiusz).

Na tej ziemi możemy doświadczać chwil szczęścia – tak jak Piotr na Górze Przemienienia – ale nie możemy zatrzymać na dłużej tych chwil. Pełne i trwałe szczęście można osiągnąć tylko przez udział w śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Wtedy dokona się też w pełni nasze chrześcijańskie przemienienie.

ks. Włodzimierz Wołyniec

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 19 III 2006

Fundament świętości w życiu

1. Fundament świętego obdarowania

Pomimo zachwytu nad geniuszem ludzkich wytworów, autentycznie wielkich dzieł, zachwycającej techniki i sporych możliwości człowieka, czasy współczesne nadal są określane jako wyjątkowo trudne, nawet przerażające. Niepokoić może często prezentowana w codzienności postawa wielu osób: to cyniczne gesty, obojętność, radość z tego, że to nie mnie dotknęło nieszczęście czy tragedia, której byłem świadkiem, dostrzeganie sensu istnienia tylko w chwili obecnej. Człowiek jawi się jako ograniczony i skończony w swoich pragnieniach, jakby pozbawiony sensownego spojrzenia w przyszłość. Może to potwierdzać fakt jego poważnego zagubienia, wewnętrznej pustki, niewiary w dobro, fundamentalne prawdy i zasady, które przecież człowieka inspirowały dotychczas w każdym pokoleniu, ludzie i narodie.

Warto więc dzisiaj, w trzecią niedzielę wielkopostnego przygotowania do świętowania Tajemnicy Paschalnej, pochylić się nad darem Dziesięciu słów Boga. Warto odkryć w nich Dawcę życia, zatroskanego o teraźniejszość i przyszłość każdej osoby ludzkiej. Bóg jawi

się w nich nie jako konkurent czy uzależniające zniewolenie dla osoby ludzkiej, ale jako gwarant pełnej i wewnętrznej wolności człowieka. Bóg pragnie przez te słowa zainspirować człowieka pozytywnie i najgodniej, aby ten nie bał się przeżywania z Nim osobowej wspólnoty. Tego, że jest On jest Bogiem, człowiek nie jest w stanie zmienić, nawet odrzucając tę prawdę. Szanując Jego Imię, człowiek uczy się szanować w sobie to, co najistotniejsze, najważniejsze i najcenniejsze: własną godność. To, że Bóg wskazuje na sens świętowania, odsłania przed człowiekiem przestrzeń wolności i możliwość złożenia daru dla siebie, bowiem nie jest trudno zrozumieć, że czas poświęcony Bogu staje się najpiękniejszym czasem, jaki człowiek może ofiarować sobie. Wezwanie do czci i szacunku wobec rodziców to nic innego jak odkrycie miłości tych i do tych, dzięki którym jestem i oglądam dar pięknego nieba. Czy mogę mieć do Niego pretensje, że oczekuje ode mnie uszanowania dla każdej postaci życia, zwłaszcza życia ludzkiego; że chce, abym był skromny, czysty i szanował najgłębszą ludzką intymność, seksualność, godną miłość? Czy nie chcę, aby zawsze uszanowano moją własność i bym sam nie naruszał własności innej osoby; był zawsze prawdomówny, szanował wartość słowa prawdy? Czy nie stać mnie na szacunek dla pięknej miłości innych osób i uszanowania radości, jaką sprawiają nawet rzeczy? To jest fundament, to jest Boże święte obdarowanie każdemu ofiarowane, aby był człowiekiem: „na Jego obraz i podobieństwo”.

2. Moc odkrytego fundamentu

Te przytoczone słowa Boga, Jego przykazania, nieustannie dają nam życie wieczne. Bardzo szybko możemy odkryć, że treść tego Bożego obdarowania została nam dana jako prawo doskonale i poczekające naszą duszę, jako księga oczekiwanej mądrości. Czy jest w nas wystarczające zatroskanie o stałe odkrywanie pokładów tej mądrości? Czy mamy w sobie wystarczająco rozwinięte ziarenko wiary, aby już w samym Chrystusie dostrzec źródło tej mocy i mądrości, tak koniecznej w życiu? Nie żądamy niepotrzebnych znaków, nie mędrkujemy, szukając tego, co Boże i pewne w życiu wiary, ale zanurzymy się w mądrości Chrystusa Ukrzyżowanego. On jest, On przewyższa mądrością ludzi i ich mocy daje niezwykle uszlachetnienie, kiedy z Nim zostają przybity do Krzyża, bowiem „już nie ja żyję, ale On we mnie” (Ga 2,20). W Nim Bóg tak umiłował świat i każdego człowieka, że „kto w Niego wierzy, ma życie wieczne” (J 3,16).

3. Jako człowiek osobiście dotykam świętości Chrystusa

Charakterystyczna jest dzisiejsza ewangelia, w której Chrystus zapowiedział swoją mękę i zbawczą śmierć. Chcąc ofiarować za człowieka samego siebie, udał się do Jerozolimy i do miejsca w tym miejscu najświętszego. Cóż zobaczył i czego doświadczył? Otóż dostrzegł, czego człowiek dokonał na tym świętym miejscu: po prostu zamienił je w targowisko. Nie dziwimy się zdenerwowaniu Chrystusa i Jego reakcji, bowiem zapłonęła w Nim gorliwość o dom Ojca i sens swego dzieła, swej Ofiary. Nie zrozumieli tego Żydzi, o czym wymownie przekonuje dialog ewangeliczny i ważne słowa tej rozmowy. Dopiero kiedy zmartwychwstał, niektórzy spośród Jego uczniów przypomnieli sobie i zrozumieli, że On stał się fundamentem i życiem dla człowieka przychodzącego w całej historii zbawczej i każdym pokoleniu.

Może dzisiaj czas zapytać siebie: Co zrobiłem ze świątynią swego ciała, serca, wartości moralnych? Czy czasem ze swego sumienia nie uczyniłem miejsca, w którym wszystkie śmieci mają swoją półkę i jestem z tego dumny? Jak zachowałby się Chrystus, gdyby wszedł do mego serca? A może warto Go zaprosić! Nie obawiaj się, nawet jak dokona zburzenia, spustoszenia, nawet jak powywraca twoje półki i półeczki z ustawioną na nich zawartością – nie zniszczy fundamentu twojej świętości i twego życia. Burząc, odślania fundament i razem z tobą zaczniesz budować. Czyni to już teraz, zwłaszcza teraz, kiedy w tym Najczcigodniejszym Sakramencie Eucharystii staje pośród nas, staje się pokarmem – pełnią życia dla nas.

ks. Wiesław Wenz

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 26 III 2006

Ludzka bojaźń przed miłosiernym Panem

1. Dlaczego się lękasz?

Dramatyczne odczuwanie lęku przed Bogiem towarzyszy człowiekowi niemal od początku. Przypomnijmy sobie Adama, którego Bóg umieścił w raju, jak skrywał się przed Panem, bowiem „był nagi”. Ta nagość to nic innego jak dobrowolne pozbycie się Bożej szaty i Bożego okrycia, a po części próba udowodnienia Bogu, że sobie sam poradzę i On nie jest mi już tak bardzo potrzebny. Czy na pewno?

Taka pewność w myśleniu może człowiekowi towarzyszyć tylko wtedy, gdy jest on jeszcze w dobrej kondycji duchowej, zatrzymał jeszcze w sobie moc, która jednakże była darem Boga. W momencie odejścia ten dar znika, więź z Bogiem została zerwana, pojawia się pustka samotności. Z kolei tę pustkę wypełnia powoli, lecz skutecznie lęk. Pojawia się nawet uczucie paniki i wówczas człowiek zaczyna „mnożyć nieprawości, naśladować wszelkie obrzydliwości”, dopuszczając się bezczeszczenia siebie jako świątyni Pana. Spotykając się z taką osobą, możemy przeżyć szok albo zostać co najmniej niemile zaskoczeni. Tak po prawdzie nawet trudno rozpoznać w takiej osobie człowieka, którego wcześniej znaleźliśmy. Może nawet pytamy: gdzie podziła się jego dobroć, wrażliwość, skromność, czułość, wiara? Był oparciem i prawdziwym świadkiem Jezusa dla wielu, a teraz co się z nim stało?

Zaskoczenie to powinno mnie jednak zainspirować do cierpliwego budowania więzów braterstwa z taką osobą. Taka osoba nadal potrzebuje świadka utraconej pełni i bliskości Boga. Właśnie taki świadek może skutecznie i umiejętnie pomóc odbudować zniszczoną świątynię, zlekceważoną w sercu świętość Bożą. Takie trwanie ma sens, bowiem choć człowiek odważa się opuścić Boga i zniszczyć w sobie Jego dzieło, to jednak Bóg nigdy z człowieka nie rezygnuje i nie porzuci. Przychodzi jako Pan miłosierdzia, który jest cierpliwy i obficie obdarzający pokojem.